Rok XIX. Petroków, dnia 18 (30) Sierpnia 1891 r. Nr. 35

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru kop. 7½.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie. . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia", obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.	„ Rawie	„ H. Grabowski.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem osoby interesowane, że otrzymawszy

AGENTURĘ
TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ
„Jakor"

na m. Piotrków i okolicę, przyjmuję deklaracyje wszelkich **ubezpieczeń od ognia**, oraz **na życie**.

Niezależnie od tego jako upoważniony przez

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń gradowych

przyjmuję ubezpieczenia od **gradobicia**

St. Rudzki

Ulica Słowiańska (Krak. Przedmieście) dom W-go Gutowskiego I-sze piętro. (7—6)

KSIĘGARNIA
A. PAŃSKIEGO w PIOTRKOWIE

otrzymała podług programu gimnazyjalnego **wszelkie książki szkolne** również zaopatrzoną została w znaczny zapas i wybór kajetów i materyjałów piśmiennych. Biorącym materyjałów za rs. 2.50 kop. **księgarnia wykończa 25 biletów wizytowych bezpłatnie.** (2—2)

Z Sosnowca.

(Korespond. „Tygodnia")

Najszkodliwszy lasecznik. — Konieczność antidotum.—Otwarcie bocznicy.—Kopalnia „Saturn". — P. Hübner.—Usiłownia postępu.—Świetna przyszłość. —Coraz groźniejszy zalew „Milowic".—Koncert.— Dziwny obyczaj.

Dziwnie zaiste się plecie na tym padole zgrzytu zębów, łez i... nieustannych zjazdów naukowo-lekarskich!.. Rozprawiają głęboko i szeroko o najrozmaitszych bacyllusach chorobliwych, trapiących wiecznie ludzkość; odnajdują coraz skuteczniejsze i odmienniejsze środki obrony w walce z tym wrogiem nieubłaganym naszego zdrowia; zapominają natomiast o stokroć groźniejszym nieprzyjacielu naszego spokoju: harmonii naszych ognisk domowych! Tym strasznym nieprzyjacielem jest lasecznik... plotkarstwa, srodze grasującego na każdym partykularzu. Epidemija ta i nas nawiedza. Oto np. puścił ktoś w obieg pogłoskę, że znany i poważany fabrykant tutejszy, dajmy na to pan X., zachwiał się w interesach i zbankrutował. Wiadomość, wyłowiona naturalnie w bardzo mętnej i cuchnącej wodzie, szkodzi chwilowo sławie zdumionego tą wieścią pana X., który, chcąc nie chcąc, na drodze sądowej ścigać musi niecnych intrygantów, wiecznie polujących na dzikie kaczki. Oto drugi przykład. Pan Z. zastrzelił się;

„Wnet Parnasu cały wzgórek
Stanął w niemem osłupieniu,
Słysząc romans dwóch komórek,
W pacierzowem tkwiących rdzeniu!"

Tak sarkastycznie opiewa Asnyk. Nasze zaś biało—i pustogłowy przed Parnasem jeszcze wyśledziły tajniki najskrytsze, myśli drzemiące! Dalejże więc szarpać bezwstydnie dobre imię ofiary nieszczęsnego losu, pleść aż do nieskończoności brednie niestworzone o bliższych i dalszych jego znajomych!.. Fatalny to dowód braku piątych klepek u niektórych głów do pozłoty! Możeby wreszcie jakiś zbawienny środek „antiplotkaris" uśmierzył cokolwiek burzę języków młynkujących, z których każdy staje się istnem „perpetuum mobile?" Wynalazca takiego specyfiku, zapobiegającego owej gorączce plotkarskiej, byłby niewątpliwie naszym dobroczyńcą, stokroć głośniejszym od wielu współczesnych bakteryjologów.

Obyśmy tylko nie doznali zawodu!

Zarząd kopalni „Saturn-Jupiter" tym razem nie doznał zawodu. Skrzętne starania i zabiegi nieustanne, w celu ostatecznego wykończenia linii kolejowej, zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Otwarcie bocznicy, łączącej powyższą kopalnię z Sosnowcem, stacyją drogi warsz.-wiedeńskiej, stało się już faktem dokonanym. W poniedziałek z rana dnia 24 b. m. specyjalna komisyja inżynierów, przybyłych z Warszawy, znalazła wszystko w porządku i zezwoliła na kursowanie pociągów towarowych. Robotnicy i górnicy przyjęli owacyjnie komisyję odbiorczą, a wyruszającą z powrotem lokomotywę przyozdobili gerlandami.

Kopalnia „Saturn" znajduje się w Czeladzi, nieopodal rzeki Przemszy, tuż nad samą granicą pruską, naprzeciw Siemianowic (Laurahütte). Stanowi ona własność księcia Hohenlohe. Pierwotne poszukiwania i doświadczenia, budowę szybu, oraz eksploatacyję umiejętną i systematyczną, „Saturn" zawdzięcza zdolnemu inżynierowi, panu Hübnerowi, który kilkanaście prawie lat niezmordowanej pracy poświęcił wyłącznie na przeprowadzenie i zatwierdzenie wszystkich planów, dotyczących „Saturna". Urządzenie tej kopalni bezwarunkowo służyć może innym za wzór do naśladowania, z taką to ścisłą dokładnością i znajomością sztuki górniczej jest tam wszystko przeprowadzone. Główny szyb oraz główna ulica podziemna, wraz ze sklepieniem, są masywnie budowane z cegły i cementu, bez szczędzenia olbrzymich kosztów; zarówno maszyny, jak i pompy w tej kopalni funkcyjonujące, odznaczają się najnowszą udoskonaloną kostrukcyją. Górny pokład był wogóle bardzo słabo eksploatowany; wprost też przystąpiono do wydobywania węgla z najniższych warstw podziemnych, na sto kilkadziesiąt metrów głębokości, gdzie przeprowadzono parę bocznych korytarzy. Dotychczas produkowano trzy tylko gatunki węgla, a mianowicie: gruby, kostkowy № I, oraz drobny; z czasem dopiero ilość gatunków zostanie stopniowo zwiększona. Sam węgiel odznacza się wielkiemi zaletami, co zostało kategorycznie stwierdzonem przez ostateczny winik doświadczeń, jakie niedawno wykonała droga wiedeńska z rozmaitemi gatunkami węgla krajowego, z którego właśnie „Saturn" okazał się najlepszym. Wyżej wzmiankowana kopalnia nader obfituje w bogate pokłady węglowe, które własnościami swojemi zupełnie odpowiadają najlepszym górnoszląskim gatunkom. Dotychczas pracowano tam raz tylko na dobę, czyli, że była praktykowaną wyłącznie „dzienna szychta"; wkrótce jednak, gdy zapotrzebowania wzrosną, rozpocznie się dniem i nocą praca bez przerwy.

W r. 1892 zamierzają ładować około 50 węglarek na dobę, następnie powiększą swą produkcyję do 100 i więcej wagonów. Tym sposobem „Saturn" stanie na równi z pierwszorzędnemi kopalniami w kraju. Wkrótce też przystąpią do budowy kilku większych domów familijnych dla górników i urzędników, których większa część przemieszkiwać obecnie musi, dla braku na miejscu lokali stosownych, w nieco oddalonej i wszelkich wygód pozbawionej Czeladzi. W niedalekiej więc przyszłości powstanie na „Saturnie" wielka kolonija górnicza.

Do tej pory furmankami dowożono węgiel saturnowski do Sosnowca, tak, że niejednokrotnie, zależnie od stanu mniej lub więcej opłakanych dróg, do 12 wagonów dziennie zdołano ledwie wysyłać w głąb kraju; znaczniejsza zaś część produkcyi, nolens volens, odrzucaną była na placu wokoło kopalni. Tym więc sposobem nagromadziły się wielkie zapasy, wynoszące dziś do 1500 wagonów! Zachodziła nawet obawa, by w tak wielkiej ilości skupiony węgiel, szczególniej węglowy miał, nie zapalił się raptownie, czego smutne przykłady mieliśmy już na innych kopalniach.

Na szczęście, obeszło się bez wypadku, chociaż kroniki tej kopalni młodej mają już parę czarnych kart: strejk robotników, któremu w porę jednak zdołano zapobiedz, oraz kilka nieszczęśliwych z górnikami wypadków, powstałych w skutek tak zwanej „własnej nieostrożności" robotnika. Nie myślę bynajmniej wyciągać ztąd niefortunnych prognostyków na przyszłość; zaznaczam jedynie z obowiązku sprawozdawczego dodatnie i ujemne strony, w tem błogiem przekonaniu, że gospodarka na „Saturnie" nietylko Hohenlohskiej kasie książęcej dostarczy wielkich korzyści, lecz i dla naszego społeczeństwa przyniesie obfity i pożądany plon. *Glück auf!*

Kopalnia powyższa, rozporządzając odpowiedniemi siłami i środkami, jest umiejętnie administrowaną przez zdolnych specyjalistów inżynierów, nie tak jak to się działo niegdyś na „Milowicach“, gdzie nie było *ani jednego* wykształconego w sztuce górniczej *fachowca*, lecz wszystkiem *bez wyjątku* nieodwołalnie rządził dyrektor - *kupiec*, gwałtownie popierający gospodarkę nazbyt oszczędnościową. Na Milowicach nie było nawet odpowiedniego sztygara do maszyn! Skutki opłakane mówią teraz same za siebie: woda coraz bardziej napływa, dosięgając już prawie górnych kondygnacyj, do eksploatowania których niepodobieństwo *w tej chwili* przystąpić. Może „jutro“ będzie pogodniejsze!

W sąsiedztwie niedalekiem położona kopalnia „Michał-Ernest,“ własność udziałowego towarzystwa francuzkiego (Société anonyme) już odczuwa zlekka ów napływ ogromny wody zaskórnej, która w większej niż zwykle ilości okazuje się na „Michale“, zkąd ją jednak silne pompy natychmiast wydobywają; utrudnia to wszelako do pewnego stopnia forsowniejszą eksploatacyję i bynajmniej nie sprzyja powiększeniu zasobów materyjalnych kopalni.

Fundusze na budowę kościoła w Sosnowcu zostały w tych dniach zwiększone pewnym zasiłkiem materyjalnym, osiągniętym w części z koncertu, jaki w sobotę dnia 22 b.m. odbył się w teatrze sieleckim. Koncertowały panie Maryja Wąsowska i Józefa Szlezygier, o których krytyka warszawska już dawno swój sąd pochlebny wydała. Dość licznie zgromadzona publiczność hucznemi witała oklaskami każdy numer umiejętnie dobranego i wykonanego programu. Szczególniej podobała się prześliczna „Tarantela“ Moszkowskiego i ponętne „Jedno słówko“ Kratzera. Zapał w całem audytoryjum był tak wielki, że niektórzy rozentuzyjazmowani panowie musieli gasić go zaraz na sali, w czasie gry artystek —piwem bawarskiem!... Ci panowie chcą nas widocznie poglądowo przekonać, że wychowali się za granicą, najprawdopodobniej... w Bawaryi.—Wszak sala koncertowa, to nie żaden ogródek, z nieodzowną „Kegelbahn“, gdzie wrzeszczą „alle neune“!.. ani też „Bierhalle“, gdzie odbywają się „Wurstpikniki“! Sielec, jako niemiecka kolonija, nazbyt gorliwie zaszczepia na naszym gruncie zwyczaje i obyczaje importowane z Vaterlandu. Wszystko jednak powinno mieć swą niezbędną granicę i miarę.

A. K—ski.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia“)

Erekcyja nowej parafii.

Wczoraj w sobotę przyjechało z Włocławka liczne grono dostojników kościoła, celem uczestniczenia w uroczystej erekcyi nowej parafii Ś-tej Barbary. Dziś, pomimo słoty, od samego rana w małym kościołku Ś-tej Barbary i nazewnątrz tej świątyni zgromadziły się tłumy parafijan i pobożnych z odległych stron pątników jasnogórskich.

Stara świątynia uroczyście, odświętnie ozdobioną była sumptem nowych parafijan i komitetu kościelnego. Zewnątrz murów, okalających kościół, wprost frontowych drzwi zbudowano bramę spowitą w zieleń świerkową i ozdobioną bardzo gustownie kwieciem jesieni. Nad bramą czytamy z kwiatów uwite inicyjały „X. K. M. L.“ i domyślamy się łatwo, iż uczyniono to ku uczczeniu pierwszego proboszcza nowej parafii, Księdza Kanonika Michała Lorentowicza.

Nad frontowemi drzwiami kościoła jakiś częstochowski artysta *„al fresco“* wystawił portret Leona XIII, szczęściem podpisany, gdyż inaczej niktby się tego nie domyślił. Pod portretem owym na transparentowej tablicy czytamy napis: „Boże błogosław naszych pasterzy J. E. K. B. Bereśniewicza, X. K. M. Lorentowicza i X. K. D.(ziekana) Nowakowskiego“.

Główne wejście kościoła również pięknie przystrojono kwiatami. Przed sumą słowo boże wygłosił nowy proboszcz, pouczając swych parafijan, jak winni szanować i kochać duchowieństwo, pracujące w winnicy Pańskiej.

Sumę w asystencyi dwóch wikaryjuszów również celebrował K. M. Lorentowicz. Podczas nabożeństwa odbyła się uroczysta procesyja. Przed celebransem, X. Lorentowiczem, ostentacyjnie niesiono poduszkę z mszałem, stułą i biretem. Poprzedzały te insygnija kapłańskie dziewczęta w bieli, niosące gustownie z kwiatów uwite litery M. L., jako inicyjały nowego proboszcza.

Po sumie odbył się wielki obiad, na który nowy proboszcz rozesłał 75 zaproszeń; wieczorem zaś, do późnej nocy, transparenty były oświetlone, brama udekorowana różnobarwnemi lampijonami, a wieża kościołka Ś-tej Barbary gorzała mnóstwem świateł. Spalono też mnogość wielką fajerwerków i rac wszelakich.

Jedynym, ale jaskrawym kontranstem tej pięknej uroczystości, były szeregi kalek, żebraków i wszelakich opojów, ochrypłym głosem wzruszających (czytaj: denerwujących) tkliwe i nietkliwe serca pobożnych.

Niestrudzony Dygasiński mógłby tu pełną dłonią czerpać typy, którychby mu wystarczyło na wiele „Przygód dziada Florka i t. d.“

23 sierpnia 1891 r.

J. L.

Z Miasta i Okolic.

— ***Niebieskie mundurki*** uwijają się już po miejskim bruku i choć większość ich zostawiła za sobą wieś i swobodę i dom rodzicielski—młode oczęta błyszczą życiem i otuchą... Bodaj to młodość! Cieszy się gdy kładzie po raz pierwszy mundur gimnazyjalny, cieszy się gdy go zruca... a dopiero cieszyć się przestaje gdy stanie do walki z losem, o własnej sile, gdy przestanie czuć obok siebie rodzicielską dłoń, która dotąd kierowała jego losem, zasłaniała, drogę życia ułatwiała. Wtedy dopiero przepada swoboda, choć ją się wtedy dopiero pozornie zyskuje!..

— ***Egzamina*** do klasy wstępnej tutejszego gimnazyjum, ukończone zostały w dniu 24 b. m. Przyjęto malców 30 i lista ich wywieszona została w przedsionku gimnazyjalnym. Trzydziestu blizko biedaków odeszło zrozpaczonych, bądź to wskutek niedostatecznego przygotowania, bądź dla braku miejsca. Ale o równoległe oddziały nie staramy się, bo na to trzebaby się zebrać wspólnie, wspólnie naradzić i wspólnie podać prośbę, a na to już zdobyć się nie możemy.

— ***Lekcyje*** w gimnazyjum męzkiem rozpoczną się w d. 31 b. m., to jest w poniedziałek.

— ***Internat*** na dwudziestu uczniów został otwarty przy miejscowem gimnazyjum w domu SS-rów Michaleckiego, obok mieszkania pana Leontiewa, inspektora gimnazyjum. Opłata wynosi rs. 180 rocznie.

—***Ze szkoły niedzielno-handlowej.*** W przeszłą niedzielę, w godzinach rannych, odbył się w piotrkowskiej niedzielno-handlowej szkole akt zakończenia rocznej działalności tejże szkoły. Przewodniczący przedstawił obecnym opiekunom i gościom piśmienne prace uczniów, wykazał za pomocą ustnego popisu metodę uczenia, przeczytał sprawozdanie za rok ubiegły, zwrócił uwagę interesowanych na dodatne i ujemne strony szkoły, ogłosił promocyje i rozdał świadectwa. Pełny, dwuletni kurs nauki ukończyło z widoczną, ogólnie stwierdzoną i przyznaną korzyścią siedmiu uczniów handlowych, a mianowicie: Goldbek Edward, Zbierkowski Wincenty, Kiersze Alfred, Młochowski Paweł, Majewski Edward, Szmidt Ignacy i Ejchelkraut Władysław. Z osób, ustnie i piśmiennie zaproszonych, raczyli wziąść udział w tym skromnym i cichym obchodzie przedstawiciele miejscowego kupiectwa, czasowy zastępca p. prezydenta miasta, oraz kilku życzliwych gości, za co przewodniczący uprzejmie składa im dzięki.

Nowy, ósmy rok istnienia szkoły, rozpoczyna się w następną niedzielę, o godzinie ósmej rano—przyczem zarządzający szkołą przypomina panom kupcom, wielkim i małym, że posyłanie praktykantów na lekcyje niedzielne stało się już dzisiaj nietylko moralnym, lecz i prawnym ich obowiązkiem.

— ***Prezes sądu okręgowego tutejszego p. Chochriakow*** powrócił z urlopu d. 21 b. m. i objął swe obowiązki.

— ***W drugim sezonie wakacyj sądowych,*** który się zaczął d. 1 (13) b. m. i będzie trwał do d. 15 (27) września, urzędują następujący sędziowie sądu okręgowego: 1) w wydziale cywilnym: p. Cholewicki (jako prezydujący), p. Ragozin i nowomianowany sędzia p. Lessig; 2) w obudwóch wydziałach karnych: wiceprezes p. Busse jako prezydujący, i sędziowie: p. p. Krueger i Ruduiew, 3) w wydziale hypotecznym: prezes sądu p. Chochriakow, i i sędzia p. Cholewicki.

— ***Przedstawienia na posady.*** W sądzie okręgowym tutejszym d. 26 b. m. odbyło się zebranie ogólne wydziałów sądu, które zajęło się kwestyją przedstawienia kandydatów na wakujące posady: członka sądu, na miejsce po uwolnionym na własne żądanie z powodu choroby p. *Boczkowie* i—sędziego śledczego 3 rewiru powiatu łódzkiego po p. *Barysznikowie*, który został podprokuratorem w Radomiu.

Po odbytem głosowaniu zadecydowano przedstawić, jako kandydatów na członka sądu: p.p. *Własienko*, sędziego pokoju w Równie na Wołyniu, *Elpidińskiego* sędziego śledczego do spraw ważniejszych przy tutejszym sądzie, i *Romańskiego*, sędziego śledczego 3 rewiru w Piotrkowie;—na sędziego śledczego zaś w Łodzi: pp. *Ludwika Łosia* sekretarza 2-go wydziału karnego tutejszego sądu okręgowego, *Józefa Jackowskiego* kandydata do posad sądowych przy tutejszym sądzie, i *Szulgina* kandydata do posad sądowych przy prokuratorze warszawskiego sądu okręgowego.

— ***Egzamin.*** D. 29 b. m. odbywa się w sądzie okręgowym tutejszym egzamin na rejenta z powodu wakansu po p. Heinrichu.

— ***Złodzieje*** na dobre operują w naszem mieście, operują tak gorliwie, że mimowoli przychodzi na myśl jakaś zorganizowana szajka rabusiów. Słyszeliśmy o okradzeniu piwnic pp. B. i Ł., mieszkań prywatnych, farbiarni p. H. i wielu innych kradzieżach. Złodzieje przez jakiś czas podobno biwakowali w miejscowym teatrze. W nocy też, od czasu do czasu, rozlegają się wystrzały straży usiłującej tym sposobem wystraszyć ptaszków. Baczność tedy!..

— ***Przejechanie.*** (*Art. nadesł.*) Z 22 na 23 b. m. w nocy, zdarzył się na tutejszej stacyi dr. żelaznej wypadek przejechania.—Furmanki jednego z okolicznych obywateli, wracające do domu, przejeżdżały tor kolejowy w chwili, kiedy parowóz rezerwowy odbywał manewra z wagonami. Trzy z owych furmanek przejechały bez wypadku; na czwartą najechał parowóz tak silnie, że jednemu z koni obciął nogi, a drugiego pokaleczył; wóz zaś ze złamanym dyszlem i furmanem ocalał. Z toku śledz-

twa, na razie, przez miejscową władzę przeprowadzonego okazało się, że winnymi są: maszynista i wagenmajster, którzy jednak mają na swoją obronę jeden argument: że maszynista był wówczas już piątą noc z rzędu na służbie, a wagenmajster siódmą!... Dzienny zaś wypoczynek, nie może iść w porównanie z nocnym i nigdy go zastąpić w zupełności nie jest wstanie! A. W.

— ***Żabożercy.*** Udka żab jadalnych, w które obfitują nasze sadzawki i łąki, stanowią, jak wiadomo ogólnie, lubiany we Francyi przysmak. Otóż hutnicy francuzcy bawiący w mieście naszem, wyławiają je starannie na wędki, ku wielkiemu zdumieniu miejscowej ludności.

— ***Rozbieganie.*** W piątek rano, z tartaku Sulejowskiego, przejeżdżała obok kościoła farnego furmanka napełniona drzewem. W tej samej chwili przechodził waciarz obładowany watą. Konie przestraszyły się i szarpnęły wozem z taką siłą, że wyrwały przodek i pobiegły jak szalone przez Krakowskie Przedmieście, aż do „Ostatniego grosza". Tu dopiero wstrzymał je p. Jan Młynarczyk. Szczęściem skończyło się jedynie na połamaniu wozu.

— ***Napad.*** W d. 14 b. m. o 10-tej w nocy niejaki Glacman z dwojgiem dzieci, przechodząc ulicą „Odeską" został napadnięty przez dwóch rabusiów. Szczęściem wyrwał z rąk jednego z napastników butelkę spirytusu i uderzył nią tak silnie rabusia, że ten uciekł. Jednocześnie na krzyk przerażonych dzieci nadbiegła policyja; nie zdołała już jednak dopędzić złodziei, którzy umknęli, zostawiwszy na miejscu parasol.

— ***Niepojęta omyłka.*** W licytacyjach, o których podajemy wiadomość w „Tygodniu," a mianowicie w ogłoszeniu o sprzedaży partyj drzewa, pozostałych po ś. p. Karlińskim, niepojętym jakimś sposobem wkradła się w drukarni omyłka. Zamiast w d. 5, 6 i 7 wydrukowano: w d. 7 8 i 9. Niniejszem oświadczamy, że w manuskrypcie omyłki takiej być nie mogło, gdyż czerpiemy wiadomości te „z Gubernskich wied." i stanowczo jest ona dla nas niezrozumiałą zagadką.

— ***Wzajemne zaufanie*** wśród obywatelstwa i drobny nawet kredyt coraz to maleją i zanikają. Donoszą nam oto o następującem zdarzeniu. Pan X. sprzedał panu Z. kilka korcy kartofli do sadzenia, a jednocześnie zgodził do siebie rządcę, który służył poprzednio u Z.; prosił go przytem o odesłanie oficyjalisty swojemi końmi na nową służbę. Pan Z. nie podejrzewając podejścia, posłał rządcę parokonną furmanką; wtedy pan X. zatrzymał jednego konia z uprzężą, objaśniając, że nie zwróci fantu, dopokąd nie odbierze należności za kartofle. Pan Z. w odpowiedzi na to zaskarżył pana X. do sądu i sędzia okręgu VI skazał go na 7 dni aresztu.

— ***Brak wagonów krytych.*** Systematycznie powtarzający się brak wagonów na kolei wiedeńskiej obecnie dosięgnął kulminacyjnego punktu, wskutek nadzwyczaj zwiększonego ruchu przy wywozie zboża za granicę i kompletnego braku wagonów krytych, pod transporty takowego. To też zarząd kolei w zeszłym tygodniu odniósł się aż do dyrekcyi kolei pruskich o wypożyczenie tego typu wagonów na dni kilka; po otrzymaniu jednak odpowiedzi odmownej, ujrzał się zmuszonym do wydania czasowo rozporządzenia, aby zboże, mąkę i otręby żytnie ładowano na wszystkie węglarki, bez breków (przeszkadzających przykrywaniu oponami), oraz na wszystkie wapniarki.

— ***Gorączkowy wywóz żyta.*** Dyrekcyja kolei pruskich w Wrocławiu, na kilkakrotne, prawie że codzienne, odwoływanie się drogi iwangrodzkiej o dostawę zarekwirowanych wagonów krytych pod przewóz zboża — odmówiła jej z powodu braku wagonów tego typu; wzamian za to zaofiarowała pewną ilość zbywających u niej węglarek z oponami i wapniarek. Droga iwangrodzka zmuszona przystać na to przez cały zeszły i część bieżącego tygodnia wysyłała swoje transporty za granicę w tego rodzaju wagonach. Na trzy dni przed terminem zakazu, w Sosnowcu panował ruch gorączkowy, tak, że na skutek żądań eksporterów zboża zarządy kolei: wiedeńskiej i iwangrodzkiej uzyskały od zagranicy powiększenie ilości pociągów po 2 na dobę na każdej drodze. Z Sosnowca codziennie wyprawiano za granicę wagonów ze zbożem koleją wiedeńską 500—iwangrodzką 108.

Mimo to, kolej iwangrodzka nie zdążyła wywieźć zagranicę około 300 wagonów; kolej wiedeńska wywiozła nawet zboże, jakie ostatniego dnia przybyło zrana z Warszawy. Część transportów jest jeszcze w drodze; po przybyciu do Sosnowca zostanie zakwalifikowaną przez kolej wiedeńską do dyspozycyi wysyłającego.

Jeden z sosnowickich eksporterów zboża za granicę. z powodu niewyekspedyjowania przez dr. Iwangr. dość pokaźnej liczby jego wagonów z żytem, traci, jak sam objaśniał, przecięciowo na każdym wagonie po rs. 500. Podał też depeszę w nocy z d. 26 na 27 b. m. do ministeryjum finansów z prośbą o pozwolenie wydania miejscowej komorze celnej dowodów wywozowych na wyekspedyjowanie za granicę jego wagonów zaległych od dni kilku na stacyi Sosnowiec kolei iwangrodzkiej, a dostawionych przed terminem prekluzyjnym. Ciekawy będzie rezultat.

— ***Wstrzymanie dowodów wywozowych.*** Dnia 25 b. m. zarząd kolei warsz.-wied. polecił uprzedzić wysyłających transporty zboża, że na mocy Najwyższego Reskryptu, komorom celnym bezwarunkowo wzbronionem zostało wydawanie wywozowych dokumentów po północy z d. 14 (26) na 15 (27) b. m. i r.

— ***Telegram.*** W d. 21 b. m. nadszedł telegram z Worożby, z kilkunastoma kopijami, do sosnowickich eksporterów zbożowych, że tam utrzymuje się pogłoska o wzbronieniu w krótkim czasie wywozu pszenicy, jęczmienia i owsa. Przeto radzi im, aby pospieszyli się z wywiezieniem zapasów z Sosnowca i złożenia takowych na skład do magazynów tranzytowych w Mysłowicach.

— ***Zarobek.*** Pewien kupiec zbożowy, posiadający w Katowicach ogromne zapasy żyta, dawniej nabytego po nizkiej cenie, kilka dni temu przy sprzedaży zarobił na czysto 48,000 marek.

— ***Oferta.*** W tych dniach, „Sosnowickie Towarzystwo kopalń i zakł. hutnicz." otrzymało ofertę od Żyrardowa na 3000 wagonów węgla kamiennego różnego gatunku, z zastrzeżeniem jak najregularniejszej dostawy takowego w zimie.—Będzie to pierwsza z większych tranzakcyj, jaką, co do węgla, przeprowadzi nowe Towarzystwo, gdyż dotychczas Żyrardów sprowadzał węgiel ze Szlązka.

— ***Wypadek.*** W dniu 20 b. m. na st. Miechów, kolei iwan.-dąbr., podczas manewrów pociągu, zwrotniczy Siliczew, przy zczepianiu wagonów, przez własną nieostrożność włożył rękę lewą pomiędzy łączniki wagonowe, które poszarpały mu dłoń. Po dopełnieniu na miejscu opatrunku, chorego tymże pociągiem odwieziono do szpitala w Kielcach.

— ***Przejazd turystów rosyjskich.*** 27 b. m. p. Daniszewski, przedstawiciel kolei Moskiewsko-Brzeskiej, zamieszkały w Warszawie, odniósł się do Dyrekcyi kolei pruskich o przyspieszenie nadesłania do Warszawy wagonu bezpośredniej komunikacyi dla mających przybyć w zwiększonej liczbie turystów z Moskwy, którzy wprost przez Warszawę podążą do Berlina.—Wagon, na żądanie podróżujących, ma być oświetlony elektrycznością.

— ***Wakujące posady.*** Wydział biura informacyjnego łódzkiego stowarzyszenia subjektów handlowych ogłasza, że wakują na prowincyi następujące posady: 1) buchaltera - korespondenta znającego języki: polski, ruski i niemiecki; 2) pomocnika w składzie materyjałów aptecznych; 3) ucznia do składu materyjałów aptecznych. Oferty przyjmowane są w biurze wydziału, codziennie od godziny $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ po południu i od godziny 9 do $10\frac{1}{2}$ wieczór.

— ***Na stacyi Olkusz***, wzniesionym zostanie, kosztem firmy handlowej „bracia Goldsztejn" pomost wagowy, dla ważenia ładowanych towarem wagonów, wysyłanych przez tę firmę, jak również i inne, na warunkach ustanowionych przez zarząd kolei.

— ***W Brzezinach,*** zmarły reformat ś. p. ks. Apolinary Kuropatwa, zapisał w testamencie rs. 3,000 w listach likwidacyjnych na rzecz miejscowego kościoła parafijalnego.

— ***Tkacze pabijaniccy*** w przedstawieniu swem do inspektora fabrycznego w Łodzi proszą, aby: 1) niewolno było nikomu trudnić się tkactwem, oprócz wyłącznie wykwalifikowanym tkaczom, majstrom i czeladnikom, posiadającym świadectwa, poświadczone przez zgromadzenie starszych i 2) aby fabrykanci płacili za robotę nie od sztuki, ale pewną stale unormowaną cenę od łokcia.

— ***W Zgierzu*** z niezwykłym pośpiechem powiększono przędzalnię towarzystwa Kürzel przez dobudowanie nowych skrzydeł gmachu. Pośpiech był tak wielki, że gdy mury dpprowadzono pod dach, runęło sklepienie na pierwszem piętrze. Gruzy przygniotły dwu ludzi, pracujących na parterze, wskutek czego jeden z nich zmarł natychmiast, drugi zaś w kilka godzin później.

— **Listy** niedoręczone z powodu niedokładnych adresów: *a) zamknięte*: do Stanisława Stempniaka—z Ozorkowa; do Paszowskiego, Wernera i Jotkowskiego—z Prus; do Psarskiej—z Austryi, do Leonarda Piaseckiego—z Krzepic, do Pacanowskiego, I. Świniarskiego, Rodenberga, Z. Kreskowskiego, Jankla Gersza, Bronikowskiego, Achreskina (2 listy)—z Warszawy; do Fr. Bajonla—z Łodzi, Ludwickiego—z Działoszyna, Korczewskiego—z Sosnowca, Tureckiego—z Berdyczowa, Przywały—z Brześcia, Liewskiego i Goldwasera — z Łowicza; *b) otwarte*: do Zakerta, Przytyka i Bojmojda—z wagonu pocztowego, do Szulemy—z miasta, Lebentala —z Bender, Rajcha i Wagnera — z Łodzi, Szitrubejma—z Tarutina i Epszteina — z Warszawy, do Kuczyńskiego—z Czerniewic, Citrinbauma—z Rowna, Szternfelda — z Rygi, Melerajcza — z Opoczna i do Widaszeka—z Przedborza; *c) przesyłek pod opaską* nie doręczono: Kalinowskiemu, Audgiłowi, Sałatkowskiemu, Nodzyńskiemu i Korszczanowu—z Warszawy, do Makaja—z Anglii, Netzla, Pawłowskiego i Kaca—z Łodzi, oraz do Nowickiej —z Holandyi.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie lipca r. b. było pożarów 38. W tej liczbie: z podpalenia 9; z nieostrożności 6; wadliwej budowy komina 7; od piorunu 3; z przyczyn niewiadomych 13. Straty wynoszą 40,140 rs. Wypadków nagłej śmierci było 21; znaleziono 1 trupa; świętokradztwo było 1; zabójstwo 1; grabieży 3; kradzieży 12.

Wiadomości Bieżące.

= **Doraźna pomoc**, jaka przed kilku miesiącami spotkała urzędników warszawskich władz Towarzystwa Kredytowego, obecnie rozciągniętą została i na urzędników Dyrekcyj Szczegółowych na prowincyi. Ogólne bowiem zebranie komitetu, to samo, które zatwierdziło ustawę „kasy pomocy i przezorności"—przyznało w tych dniach i fundusz na pokrycie najuciążliwszych długów urzędników wszystkich 9-iu dyrekcyj—w kwocie rs. 34,600. Pożyczki z tego funduszu udzielone zostaną na 5%, z amortyzacyją w ciągu lat 10-ciu w ratach miesięcznych.

= **Przepisy o małżeństwach mieszanych** w Królestwie Polskiem, zostały zmienione w ten sposób: artykuły 196 i 204 prawa o małżeństwie z r. 1836 zredagowano, jak następuje: „Jeżeli małżonkowie należą do obcych wyznań, o ważności trwającego małżeństwa decydować będzie sąd duchowny tego wyznania, którego kapłan dawał ślub pierwej; zaś o słuszności przyczyn do rozwiązania małżeństwa, o samem rozwiązaniu lub utrzymaniu w swej mocy małżeństwa—decydować będzie sąd duchowny tego wyznania, do którego należy strona pozwana. Wyrok taki winien być poprzedzony przez roztrząśnięcie ważności i legalności małżeństwa i jest obowiązujący dla stron obu. Art. 204. Władzom duchownym rzymsko-katolickim zabrania się przyjmować prośby rozwiedzionych przez sąd prawosławny o unieważnienie małżeństwa podług obrządku rzymsko-katolickiego. Artykuły 197 i 205 prawa o małżeństwie z r. 1836 znoszą się".

= **Zaprzeczenie.** W „Journal de St. Petersburg" znajdujemy następną uwagę: „Za granicą starają się rozpowszechnić pogłoskę, iż rząd rosyjski zamierza wkrótce zakazać wywozu wszelkiego zboża z granic Państwa Rosyjskiego, a przynajmniej wielce go utrudnić. Otóż, możemy stanowczo zapewnić, iż rząd, uznając za zupełnie wystarczający zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i otrąb, w celu zapewnienia żywności dla ludu i inwentarza, nie myśli o żadnych nowych zakazach wywozu innych gatunków zboża."

= **Stowarzyszenia.** Przed kilku miesiącami w oddziale warszawskim popierania przemysłu i handlu odbywały się obrady nad projektem utworzenia spółki dla zakładania sklepów chrześcijańskich na prowincyi, we wsiach i miasteczkach, z zarządem centralnym w Warszawie. Obecnie jest już opracowany projekt ustawy przyszłego stowarzyszenia, który wkrótce przesłany będzie do zatwierdzenia. Udziały ustanowiono po 10 rubli, ażeby liczba uczestników mogła być jaknajwiększą. Stowarzyszenie, pod nazwą „Handel Krajowy" zakreśla sobie rozległe cele. Ma ono zakładać sklepy artykułów spożywczych i towarów galanteryjnych w miastach i we wsiach i tym sposobem ułatwiać zbyt produktów wiejskich, a zarazem zaopatrywać mieszkańców wiosek w dobre towary po cenach możliwie nizkich, starać się o postawienie handlu prowincyjonalnego na zdrowych zasadach i o ześrodkowanie korzyści z niego w rękach chrześcijańskich. Z czasem stowarzyszenie mogłoby ująć ster w handlu wędrownym i wpłynąć korzystnie na rozwój przemysłu drobnego małomiasteczkowego i wiejskiego. Są to jednak cele odleglejsze; na początek ma być otwarty jeden tylko sklep w Warszawie.

= **Wiestnik Finansów** pisze, że ilość prawdopodobnego zbioru żyta w 50-u gubernijach europejskich Państwa Rosyjskiego wynosi w r. b. *711,000,000 pudów.* Jeżeli nawet dodać do tej liczby pewną poprawkę, w wysokości 3½% (poprawkę wywołaną przypuszczalnem powiększeniem się obszarów zasiewanych w ostatnich latach, poprawkę, której właściwie nie należy brać w rachubę), to liczba powyższa powiększy się o 25,000,000 pudów, czyli wyniesie około 736,000,000 pudów. Rachując ludność 50-u gubernij europejskich na 90,000,000 mieszkańców, a średnią ilość żyta, potrzebną dla jednego mieszkańca na 8 pud. 25 funt. rocznie, wypadnie, iż dla całej ludności potrzeba 776,000,000 pud., na zasianie pól 218,000,000 pud., razem 994,000,000 pudów. Ponieważ zaś zbiór wyniesie co najwięcej 736,000,000 pud.—zabraknie tedy 258,000,000 pudów. Niedoboru tego nie będzie można pokryć nadmiarem zbiorów zeszłorocznych. Jeżeli porachujemy je w ilości 792,000,000 pud., to potrąciwszy nasienie, oraz żyto na potrzeby wewnętrzne, można było wywieźć go tylko około 27,000,000 pud., gdy tymczasem od dnia 1 (13) września r. z, do 6 (13) lipca r. b. wywieziono około 65,000,000 pud., t. j. prawie o 140% więcej.

= **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż w sferach rządowych istnieje projekt przyjścia z pomocą urzędnikom w gubernijach Południowo-Zachodnich, w celu uwolnienia ich z rąk lichwy.

= **Jak zapewnia** „Nowoje Wremia", w ministeryjum komunikacyj poruszono kwestyję obniżenia ceny biletów klasy II i III na wszystkich drogach żelaznych.

= **Z Kieleckiego.** Część murów i baszta starożytnego zamku w Rabsztynie runęły. Ludność okoliczna licznie się zbiegła i z chciwością wśród gruzów poszukiwała... skarbów.—Hr. Krasiński, obecny właściciel doliny Ojcowskiej, nosi się podobno z zamiarem odbudowania zameczku w Ojcowie i pomieszczenia w nim wszystkich wykopalisk przez wiele lat gromadzonych przez zmarłego antropologa Zawiszę. Muzeum to wykopalisk ma nosić nazwę: Muzeum Krasińskich. W odbudowanym zameczku ma się mieścić także kaplica.

Przemysł i Handel.

Okręg fabryczny naszego kraju pod względem nadzoru nad robotnikami i terminatorami rozdzielony ma być na dwa okręgi. W skład pierwszego wejdą gubernije: warszawska, płocka, łomżyńska, suwalska i siedlecka; do drugiego z siedliskiem biura inspekcyi *w Piotrkowie* gubernije: piotrkowska, radomska, kaliska, kielecka i lubelska.

Grupa kapitalistów zamierza utworzyć towarzystwo akcyjne, które zajmować się będzie wydawaniem pożyczek na fabryki, zakłady przemysłowe i znajdujące się w nich maszyny.

Inspekcyje fabryczne, otrzymały obecnie polecenie zebrania następujących szczegółowych danych co do warsztatów rzemieślniczych: 1) o liczbie pracujących z podziałem według wieku i płci; 2) o liczbie terminatorów z nadmienieniem, na zasadzie jakich umów między majstrami a rodzinami lub opiekunami zostali przyjęci; 3) wyszczególnienie warunków sanitarnych warsztatu; 4) co do utrzymania terminatorów pod względem mieszkania, żywności i garderoby; 5) jaki jest ich stosunek moralny do majstrów i czeladników; 6) jak się odbywa nauka rzemiosła i czy nieletni nie są przeciążani nadmiarem pracy. W ten sposób osiągnięte dane mają posłużyć do wydania nowych przepisów, dotyczących wyłącznie warsztatów i zakładów rękodzielniczych.

Wydajność naszych kopalń. P. Wincenty Choroszewski, inżynier górniczy, zamieścił w „Przeglądzie Technicznym" szczegółowe sprawozdanie z wydajności kopalń węgla kamiennego w Królestwie Polskiem w r. 1890. Z pracy tej dowiadujemy się, że węgiel kamienny wydobywano w roku 1890 w 19-tu kopalniach, oraz w jednej kopalni węgiel brunatny. Razem wydobyto we wszystkich kopalniach 150,709,525 pudy węgla, czyli o 399,444 pudy mniej niż w roku 1889. Pod względem ilości produkcyi pierwsze miejsce zajęły, jakto i w latach ubiegłych bywało, kopalnie gwarectwa G. von Kramsty, stanowiące obecnie własność „Sosnowickiego Towarzystwa górniczego". Kopalnie te wydały w roku sprawozdawczym 46,273,831 pudów węgla, i zatrudniały 2,502 ludzi. Dalej do ilości produkcyi idą: Kopalnie dąbrowskie, Towarzystwa francuzko-włoskiego 27,587,883 pudy; warszawskie Towarzystwo kopalń węgla i zakładów hutniczych 22,978,467 pudów; kopalnie sieleckie, należące do Towarzystwa Przemysłowego „hr. Renard", 19,301,458 pud.; kopalnia „Wiktor" pod Milowicami: 11,634,922 pud.; kopalnie „Michał" i „Ernest", należące do Czeladzkiego Towarzystwa bezimiennego, 8,700,514 pud. węgla; kopalnia „Władysław" pod Dąbrową, własność p. Piotra Lozansa 3,845,214 pud.; kopalnia „Jan" pp. Istomina i Narkiewicza, 3,722,826 pudów; kopalnia „Saturn", w pobliżu osady Czeladź, własność ks. Hohenlohe'go 2,783,502 pudy węgla; kopalnie „Wadysław" i „Waleryja" pod wsią Grodziec, własnoć p. Stanisława Ciechanowskiego, wydały 1,717,992 pudy węgla; kopalnia „Maciej" pod wsią Gołonogiem, należąca do austryjackiego banku krajowego, 641,052 pudy; kopalnia „Antoni" pod wsią Łagissą, należąca do p. Macieja Stochelskiego, wydała 287,156 pudów węgla; kopalnie „Herman" i „Teodor" w pobliżu Sławkowa, w pow. olkuskim, należące do p. Julijusza Aleksandra, 19,518 pud. węgla; kopalnia „Kazimierz" pod Łagissą, należąca do spadkrbierców Zendla Zmigroda, 9,477 pud. Nadto kopalnia węgla brunatnego „Katarzyna" w pobliżu wsi Poremba-Mrzygłodzka, należąca do p. Zygmunta Pringsheima, wyprodukowała w r. 1890 węgla tego gatunku 1,205,840 pudów.

Z zestawienia wszystkich danych wynosimy przekonanie, że wydajność kopal węglowych w Królestwie Polskiem w r. 1890 była prawie taka, jak i w r. 1889. Największa produkcyja w roku sprawozdawczym była, równie jak w latach ubiegłych, w kopalni „Jerzy," należącej do Sosnowickiego Tow. górniczego najkorzystniejszy zaś wynik pracy ludzkiej dała kopalnia „Michał-Ernest" pod osadą Czeladź; na jednego górnika bowiem wypadło tam 129,858 pudów wydobytego węgla. W kopalniach pracowało w roku sprawozdawczym ogółem 9,693 ludzi, czyli o 110 ludzi mniej niż w r. 1889. Z liczby 9,693 ludzi, którzy pracowali w kopalniach, było: górników 3,101, pomocników 5,464, kobiet 1,038 i nieletnich 90. Razem jak wyżej 9,693. Na jednego robotnika kopalnianego przypadło przeciętnie 15,548 pudów wydobytego węgla; stosunek ten w roku poprzedzającym był 1:15,363, to jest zmienił się nieco na lepsze.

Z Biblijografii i Prasy.

— **„Gazeta sądowa"** w marcu r. b. ogłosiła konkurs na najlepszy artykuł z dziedziny prawa cywilnego i karnego, bez wskazania tematu, którego wybór pozostawiony został autorom, których „Gazeta" nie skrępowała żadnemi utrudniającemi zadanie warunkami. Na konkurs ten nadesłano tylko jedną pracę!.. Wobec tego „Gazeta sądowa" przedłużyła termin konkursu do dnia 1 października r. b.

— **W awangardzie kalendarzy** na rok przyszły, pierwsze zajął miejsce *Kalendarz Myśliwski* a drugie, humorystyczny kalendarz „Muchy", p. t. *Facet.* Mnóstwo udatnych dowcipów, obok przystępnej ceny czynią z kalendarza pożądany nabytek dla... hypokondryków.

ROZMAITOŚCI.

□ **Fonograf** używany jest w niektórych miastach Ameryki północnej do dokładnego uczenia się wymowy cudzoziemskich języków. Pewna liczba cylindrów zawiera cały kurs konwersacyjny języka francuzkiego i niemieckiego. Każde zdanie jest numerowane i znajduje się również w drukowanym kluczu do fonografu. W ten sposób ucho i oko jednocześnie przyzwyczaja się do obcego języka.

□ **Mieszkańcy sera.** P. Adewetz w Somthal w Szwajcaryi zrobił spis mikroskopowej ludności sera. W świeżym wyrobie emmenthalskim znajduje on od 90.000 do 140.000 mikrobów na jeden gram. Po dniach 71 było już ich 800.000 ludności a w tak zwanym twarogu, (*fromage nem*) była jeszcze bardziej gęstą. We 25 dni wieku miał on już 1,200,000, w 45 aż 200,000,000 mikrobów w gramie. Cyfry te stosują się do środka sera, ku obwódowi od 3,600.000 do 5,600.000. W ten sposób liczba mieszkańców 360 gramów sera dorównywała całkowitej ilości ludzi na kuli ziemskiej.

□ **Dla dam...** W Nowym-Jorku praktykuje kobieta doktór, której klientela składa się wyłącznie z kobiet, leczących się na... brzydotę. Udają się one do niej, by je uczyniła szczuplejszemi, lub obdarzyła je większą wagą; poprawiła karnacyję skóry, wzmocniła porost włosów, nadała oczom blasku; jednem słowem, aby wypełniła wszystkie braki natury. Osobom zbyt otyłym przepisuje ona kąpiele słone rano, nacierania ostrą gąbką i spanie na twardych materacach, a nadto muszą one zgryść kilka ziarnek palonej kawy na pół godziny przed jedzeniem, co zmniejsza znacznie apetyt; wolno im jeść tylko rzerzuchę, szpinak, w ogóle jarzyny. Kobiety chude pani ta leczy marchwią, pasternakiem, daje im przed jedzeniem po kilka kropel fosfatu żelaza dla zwiększenia apetytu, a nadewszystko zaleca wypić szklankę mleka na noc, przed udaniem się na spoczynek. Zamawia ona gorsety, które wykonywują według jej wskazówek, inaczej dla kobiet szczupłych, inaczej dla kobiet korpuletnych. Osoby zanadto czerwone muszą pić szafran i brać ciepłe kąpiele; bladym, doktór piękności przepisuje butelkę czerwonego wina codziennie i kąpiele chłodne. P. X. dokonała w przeciągu pół roku zadziwiających istotnie kuracyj. Brzydkie zupełnie panny wychodziły z jej rąk wcale powabnemi. Jest ona bardzo surowa i stanowcza; za najmniejsze przekroczenie przeciwko swym instrukcyjom, daje odprawę pacjentce. Projektuje ona założyć szpital, w którym znajdą pomieszczenie wyłącznie tylko osoby, leczące się na brzydotę. Powodzenie takiego zakładu jest z góry zapewnione.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 23 sierpnia (4 września) w Piotrkowie na placu Mikołajewskim na sprzedaż bydła, bryczki i sieczkarni od sumy 400 rs.

— 23 wrześ. (3 paźd.) w sądzie zjazdowym na sprzedaż 24 mórg 150 prętów ziemi w Górach-Borowskich w gminie Łęczno, od sumy 500 rs.

— 23 grudnia (4 stycznia) 1892 r. tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie 1) pod № 289/43 przy ul. Ś-tej Tekli, od sumy 15,000 rs. i niżej, 2) pod № 280/74 od sumy 3,000 rs. i niżej.

— 3 (15) paźd. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ul. Głównej i wodnym rynku, pod № 1247 od sumy 10,000 rs. 2) na rogu Zakątnej i Ś-go Benedykta, od sumy 3,000 rs. 3) przy ul. Ś-go Benedykta pod № 789 Z od sumy 2,500 rs. i niżej. 4) przy ul. Brzezińskiej pod № 171 od sumy 1,500 rs. 5) przy ul. Św. Emilii, od sumy 975 rs. 6) przy ul. Drewnowskiej pod № 90/i od sumy 300 rs. i pod № 90/M od sumy 300 rs.

— 5 (17 listop.) tamże na sprzedaż cegielni i 26 różnych murowanych i drewnianych budynków we wsi Nowe-Rokice w pow. łódzkim, od sumy 24,500 rs.

— 3 (15) września w kancelaryi wójta gminy Siewierz na 3-letnią dzierżawę placów do handlu na rynku w Siewierzu, od sumy 234 rs. rocznie.

— 29 sierp. (10 września) na rynku w Lutomiersku na sprzedaż 1 konia i 6 krów.

— 2 (14) września w urzędzie gminy Buczek w pow. łaskim na naprawę na terytoryjum gminy Buczek traktów: szadkowsko-rożniatowskiego i łasko-wieluńskiego od sumy 672 rs. 10 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na reparacyję szopy ogniowej w m. Piotrkowie, od sumy 122 rs. 50 kop.

— 5 (17) września w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią dzierżawę dochodu z czytania rodału, w częstochowskim okręgu bóżnicznym, od sumy 185 rs. rocznie.

— 3 (15) września w urzędzie p-tu częstochowskiego na postawienie w tym roku w częstochowskim p-cie 19 stu słupów granicznych, od sumy 275 rs. 42 kop.

— 2 (14) września w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3 letnią dzierżawę licząc, od 12 (24) czerwca r. b. majątku Będków od sumy 43 rs. 50 kop. rocznie, oprócz podatków i innych ciężarów.

TARGI NA ZBOŻE.

Łódź dnia 27 sierpnia 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: owsa nowego 1,200 korcy po rs. 3.20—3.50. Na Starym-Rynku sprzedano pszenicy nowej 300 korcy po rs. 7.65—8, żyta nowego 500 korcy po rs. 6.70—7.50. Ceny siana, słomy i koniczyny, nie uległy zmianie.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni 1891 r.

		g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	12	41	po północy.
	odchod.	12	47	
№ 5 Pospieszny (3 klasy)	przych.	9	52	przed południem.
	odchod.	10	—	
№ 7 Osobowy (3 klasy)	przych.	4	1	po południu.
	odchod.	4	11	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	43	po północy.
	odchod.	2	49	
№ 6 Pospieszny (3 klasy)	przych.	5	59	po południu.
	odchod.	6	11	
№ 8 Osobowy (3 klasy)	przych.	1	43	po południu.
	odchod.	1	53	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy)				
№ 12 Wych. z Piotrkowa		6	—	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy		10	30	wieczorem.

OGŁOSZENIA do Numeru Gwiazdkowego

nadesłali:

Z Piotrkowa: Rogójski Józef — towary kolonijalne, Rakowska B. — galanteryja i szkło, M. Popowska—towary łokciowe, Wł. Sapiński—skład węgla.

Z Łodzi: A. G. Thomas—browar, M. Dobranicki—skład spirytusów, Herszon Heiman—skład hurtowy, Aleksander Rypp—kantor prośb, N. Leizerman—obuwie, Moritz Fraenkel—skład węgla, Siebeneichen—naczynia kuchenne, Henryk Szwalbe—bielizna, Madler—rękawiczki, K. Sznajder—skład wódek, F. Jankowski—handel win, Mokiejewski — skład spirytusów, Główny Skład wyrobów Żyrardowskich, August Teschich—skład węgli.

Z Częstochowy: Julijan Fuchs—hotel angielski i handel win.

Z Pabijanic: Bracia Baruch—tkalnia.

Z Warszawy: S. Levi—okrycia damskie, Biuro bankowe gazety losowań, Krajewski—cegła ogniotrwała, Sobolewski—zakład bronzowniczy, Rożniecki — malarz znaków, C. J. Becker—fabryka broni, Grodzki Alfred—fabryka maszyn, Zygmunt Konar—kantor „Puryfikatora“, Fruziński—cukiernia, „Jeziorko“—dystylarnia, Rychłowski—kuźnia wzorowa, Dziechciński — apteka, Gliński — szuwaks, S. Bette — winiarnia, „Oriental,“ Zawadzki Adam—siodła, Julijan Dreher — optyk, A. Popławski — pierniki, Pik M.—optyk, Groszkowski i Godycki—wyroby platerowane, Gwiździński i S-ka—fabryka armatur, Wiland K.—ocet winny, Ożarów—fabryka gilz, Bertold Jan—owocarnia.

Do działu adresowego nadesłali z Łodzi adresy: pp. Stupnicki, Gruszczyński, Szydłowski i Iwanoff. (d. c. n.)

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości fabrykanta tomaszowskiego Albina Meistra, na mocy art. 502 i 503 kod. hand. wzywa wszystkich wierzycieli upadłego, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed niżej podpisanym syndykiem, zamieszkałym w Piotrkowie, i oświadczyli mu, w jakiej sumie i z jakich tytułów są wierzycielami, oraz aby złożyli mu dokumenta, usprawiedliwiające ich należności, lub przedstawili je do kancelaryi sądu okręgowego piotrkowskiego.

Seweryn Szwarcenberg
Adwokat przysięgły.

Szkoła 3-y klasowa miejska

z 6-o letnim kursem.

W CZĘSTOCHOWIE.

Zawiadamia, iż zapis uczniów i kandydatów rozpocznie się 8 (20) Sierpnia, lekcyje zaś 20 Sierpnia (1 Września). Klasa III będzie w bieżącym roku otwartą.

Przełożony szkoły
(4—4) ***J. Lamparski.***

SZKOŁA REALNA 4-o KLASOWA

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSYJONATEM w Częstochowie.

Przygotowuje do szkół wyższych realnych, technicznych, górniczej, handlowej i t. p. Zapis uczniów na rok szkolny 1891/2 rozpocznie się d. 20 sierpnia, a kurs nauk 2 września r. b.

Przełożony szkoły, b. nauczyciel gimnazyjum, emeryt
(3—3) **Przeorski.**

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO FABRYKI TABACZNEJ

A. N. BOGDANOW i S-ka

W PETERSBURGU

poleca łaskawej uwadze pp. palących nowo wypuszczone wyborowe gatunki tytoniu:

CHALIS w cenie od rs. 4 do rs. 2 za funt,
ARMIRO w cenie rs. 1 kop. 44 za funt,
WSCHODNI w cenie rs. 1 kop. 20 za funt,

Wysoka wartość tych gatunków, równie jak i innych wyrobów Towarzystwa, sprawia, że wszelka konkurencyja z niemi jest niemożliwą.

(Raj. i Fr. № 6190) (6—6)

SOSNOWICKA FABRYKA SZKŁA
SOSNOWICE
(Stacyja Dr. Żel. Warsz. Wied.)

stosując się do życzenia swych Szanownych Odbiorców otwiera z dniem 20-tym sierpnia r. b.

w WARSZAWIE
przy ulicy NOWO-SENATORSKIEJ pod № 2
(Naprzeciw Hotelu Rzymskiego)

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO
ZNANEGO ZE SWEJ DOBROCI
we wszystkich rozmiarach, grubościach i gatunkach.

POLECA:

Szyby lagrowe — Szyby matowe
Szyby łuskowate — Szyby kolorowe
Szyby karbowane — Szyby muślinowe

Wykonywa nadto zamówienia na

SZYBY OZDOBNE DESENIOWE
podług własnych lub dostarczanych rysunków.

PRZYJMUJE
na siebie dostawy szyb z oszkleniem.

Cenniki, Katalogi, Oferty i Próby
WYSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE!

M. STANKIEWICZ
Reprezentant
Sosnowickiej Fabryki Szkła.

(3—1)

DENTYSTA
ZYGMUNT ROSENBLATT
w Piotrkowie
Plac Maryjański (Stary Rynek) dom po D-rze Raczorowskim.

Powróciwszy z zagranicy, wprawia **sztuczne mineralne zęby**, podług najnowszego systemu praktykowanego obecnie zagranicą (bez podniebienia); **wyjmuje zęby bez najmniejszego bólu** za pomocą Brom-Aethylu. **Plombuje: złotem, platyną, srebrem i emaliją białą.**

Przyjmuje **chorych codziennie** od **10** z rana do **6**-ej po południu. (3—2)

Poszukuje się
DWÓCH CHŁOPCZYKÓW
do wspólnych korepetycyj
z uczniem
klasy wstępnej.
Wiadomość w Redakcyi.
(4—1)

Niemłoda osoba, znająca muzykę, poszukuje miejsca w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Redakcyi. (3—1)

Kaucyjonowane Biuro rekomendacyi B. Filipczyńskiego, ulica Dzielna № 6 w Łodzi ma do umieszczenia **Bony:** (3-1)
Polki, Francuzki i Niemki

NAUCZYCIELKA
Znająca dokładnie języki, z wyższem wykształceniem i odpowiedniemi kwalifikacyjami poszukuje lekcyj. Wiadomość w Redakcyi. (6—4)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:
Korzec węgli **grubych** lub **kostkowych z odstawą** w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korcow. k. **75.**
Korzec węgli **grubych** z **odstawą** w mniejszej ilości w koszach k. **80.**
Pud koksu (bez odstawy) . . k. **30.**
Korzec węgli drzewnych (z odstawą) . . . . . rs. **1.**

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (13—8)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:
Wyborowy Spirytus
winny № 4, **CHLEBÓWKĘ**, Wyborną, Pragską, **WIOŚLARKĘ i COGNAC** „wyższy gatunek". (71—54)

Jest do sprzedania
około 2400 pudów błyszczu ołowiu.

Życzący sobie nabyć część lub całość tego zapasu zechcą piśmiennie lub osobiście zgłosić się po bliższe informacyje ***do biura „Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowickich"*** w Sosnowicach, St. D. Ż. W. W. (3—2)

M. Wojno
w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie
SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.
Wybór znaczny. Ceny nizkie.
Zarządzający sklepem
(25—13) **W. Świdwiński.**

DO SPRZEDANIA
Na KORZYSTNYCH WARUNKACH
Dom z Ogrodem owocowym
na przedmieściu miasta **Przedbórz**. Bliższe warunki i objaśnienia **w Piotrkowie** u W-ej **Augusty Nowickiej** ulica **Bykowska** dom p. Stronczyńskiego lub **w Kaliszu** w aptece p. **Prusinowskiego.** (10—3)

KSIĄŻECZKI
dla robotników
nabywać można
w DRUKARNI
E. PAŃSKIEGO
vis-à-vis Sądu Okręgowego
w Piotrkowie
podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz **z normalnym regulaminem** wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana inspektora fabrycznego.

Ja, niżej podpisany **majster stolarski**, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w m. Piotrkowie otworzyłem **ZAKŁAD STOLARSKI** przy ulicy „Twerskiej" № 2, naprzeciw dystylarni parowej p. Brauna, w domu własnym i przyjmuję **roboty** w zakres **stolarstwa** wchodzące, **po cenach najprzystępniejszych.** Nadto posiadam na składzie **różne trumny i meble gotowe.** z Uszanowaniem
(4—3) **J. Rozwens.**

Potrzeba
DWÓCH PANIENEK
do wspólnej nauki z dziewczynką dziewięcioletnią.
Wiadomość: W-na Psarska, dom Spana, 2-ie piętro.
(4—2)

Dnia 20 sierpnia r. b.
ZGINĄŁ CZYSTY BLANKIET Wekslowy
z podpisem: **Józef syn Ignacego Paszkowski.** Ostrzega się niniejszem, że weksel ten niema żadnej wartości i płaconym na wypadek wypełnienia go przez znalazcę nie będzie, o czem odpowiednie ostrzeżenia zostały porobione. (3—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

cego ojca, był jeszcze tak nieśmiały, tak mało ambitny i rzutki, że stary Dulomey zmienił zamiar. Widział, że syn na tej drodze nie zajdzie daleko. Największym w owym czasie przyjacielem jego był pan Martinel, sławny adwokat i ojciec prześlicznej siedemnastoletniej córki; otóż ojciec Alberta bez jego wiedzy postanowił zrobić go rejentem, a w dodatku zięciem swego przyjaciela.

Pan Martinel zgodził się chętnie na propozycyję przyjaciela i przyjął z otwartemi rękoma młodego Alberta, jako przyszłego zastępcę w zawodzie i przyszłego zięcia. Bez wstrętu, ale też i bez zapału, młodzieniec przyjął narzuconą mu podwójną radę. Panna Martinel była młoda, ładna, wykształcona i pełna wdzięku. Wszystko byłoby się ułożyło według życzeń ojca, gdyby nie nagłe zapalenie płuc, które zabiło młodą narzeczoną na parę miesięcy przed ślubem. Niepocieszony po stracie tej ojciec, usunął się z urzędu, zostawując kancelaryję swoją temu, którego kochał, jak syna. W następnym roku atak apoplektyczny zabił starego Dulomeya, tak, że Albert, trzymany dotąd pod opieką ojca i przyszłego teścia, znalazł się nagle niezależnym, na czele jednego z najsławniejszych paryzkich notaryjatów. Z początku czuł się poprostu przerażonym odpowiedzialnością, która na nim ciążyła; dzięki jednak pracy i wrodzonym zdolnościom, zarówno jak i pomocy pierwszego dependenta pana Martinel, którego zatrzymał przy sobie, wkrótce obeznał się z nowemi obowiązkami i wszyscy dawni klijenci pozostali przy nim, a kancelaryja roiła się nimi, jak za dawnych czasów.

Trudności, z któremi musiał walczyć, wpłynęły dodatnio na wyrobienie się jej charakteru. Albert oddał się pracy i na obowiązki swoje z poważnej zaczął zapatrywać się strony.

Młody, elegancki, dystyngowany, bogaty nadto i wykształcony, pozostał jednak zdala od wiru paryzkiego życia. Parę razy na miesiąc bywał tylko w teatrze, a podczas przejażdżki po lasku Bulońskim nie było widać, by miał znajomości z pięknościami półświatka. Żył, jak pustelnik; nie należał do żadnego klubu, nie grał w bakara i nie bywał na giełdzie; to też cieszył się powszechnem uznaniem w prawdziwie wielkim świecie, w którym ukazywał się od czasu do czasu.

Stary prezes Bernier, dawny przyjaciel ojca, kochał go, wysoce cenił i wszystkim matkom, mającym córna wydaniu, polecał zawsze *wzorowego notaryjusza*—jak nazywał Alberta—jako perłę młodzieży, ideał przyszłego męża!

Dwa lata minęły od śmierci panny Martinel, a Albert nie myślał się żenić, jakkolwiek uznawał, że rejent powinien mieć rodzinę i jakkolwiek zaczynało go męczyć już samotne życie i uczuwał wokoło siebie klasztorną pustkę. Natura jego cicha i zamknięta w sobie, lękliwa i niezdecydowana, nie pozwalała mu dotąd zdecydować się na wybór.

Pracował tedy i zbierał zapamiętale obrazy szkoły flamadzkiej, tak, że galeryja jego nabierała już pewnej sławy w Paryżu. Z równym zapałem kompletował też zostawioną mu przez ojca liblijotekę. Choć zajęty nieustannie, nie był jednak szczęśliwy. Często najpiękniejsze dzieła Von Ostade przysłaniał na wi-

pan niezawodnie słyszałeś, myśli już o tem. Tymczasem pan Lambert realizuje moje kapitały i w miarę jak mi je nadsyłać będzie, panu je powierzać będę dla odpowiedniej lokacyi. Wiem, że ufać mu mogę ślepo.

Albert Dulomey, któryż naprózno dotąd usiłował wtrącić bodaj słowo do rozmowy, a raczej do monologu pani Donelle, skłonił się teraz w milczeniu. Chciał coś przemówić, ale nowy potok wymowy popłynął z ust energicznej wdowy.

— Przedewszystkiem—mówiła,—chodzi mi teraz o najęcie odpowiedniego apartamentu i umeblowanie go. Potrzebuję tapicera; czy nie poleci byś mi pan jakiego?

— Owszem, pani. Henryk Penon, który i mnie meblował, jest prawdziwym artystą i uczciwym człowiekiem; mogę go pani śmiało polecić.

— Bardzo dobrze. Przyszlij że go pan jutro, między dziesiątą a dwunastą do Grand Hotelu № 127. Służący mój dziś szuka miesz kania, a ponieważ nie krępuje mnie cena, mam nadzieję, że znajdzie coś odpowiedniego.

— Jutro pan Penon stawi się u pani, — zdążył wtrącić notaryjusz.

— Dziękuję panu, stokrotnie dziękuję. A teraz uciekam, bo Marta czeka na mnie. Jej przyjaciółka, księżniczka Malgorzata nazna czyła jej rendez-vous na trzecią. Mamy dziś być w magazynach mód, bieliźny, u rękawiczników, szewców, szwaczek i nie wiem już gdzie, drogi panie. Pojmuje pan, że w ubraniach panienek nie możemy się dłużej pokazywać w Paryżu, a ponieważ cena tych rzeczy nie krępuje mnie, mam nadzieję, że wkrótce się zalatwimy.

PANI BEJENTOWA.

POWIEŚĆ

René Pont-Jest.

przekład

E. Dobrzańskiéj.

Dodatek do „Tygodnia".

PIOTRKÓW.

—

1891.

Дозволено Цензурою
15 Августа 1891 года.

W drukarni E. Pańskiego w Petrokowie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

KOMEDYJA.

I.

Kancelaryja pana Dulomey.

Jakkolwiek pan Albert Dulomey był jednym z najmłodszych notaryjuszów Paryża, kancelaryja jego w 1868 r. cieszyła się niezwykle dobrą opinią. Twierdzono ogólnie, że obowiązki swego zawodu spełniał nadzwyczaj sumiennie, a liczni jego klijenci, przeważnie bogaci właściciele ziemscy, chwalili jego pracowitość, dyskrecyję i łatwość oryjentowania się w najzawilszych interesach stron. Nie załatwiano nigdy u niego hazardownych operacyj, nie było mowy o umieszczaniu kapitałów na zbyt wysokie procenty; pan Dulomey był zawsze tylko wiernym wykonawcą prawa.

Dziwiono się jednak powszechnie, że pan Dulomey, któremu ojciec pozostawił półmilijonową fortunę, został notaryjuszem, wtedy, gdy urząd ten, nawet w dzisiejszych, dość tolerancyjnych czasach nakazuje zachowanie powagi i przestrzeganie pewnych form, nie zawsze miłych dla bogatego młodzieńca.

Pomimo to, pan Dulomey został prawie mimowoli notaryjuszem. Początkowo ojciec kierował go na adwokata; młodzieniec jednak w dwudziestym piątym roku życia, wychowywany przez surowego i wymagają-

dok białych ramion lub czarujących oczu ujrzanych w operze; często, pisząc kontrakty ślubne, wpatrywał się z zazdrością w piękne dziewczęta, mające uszczęśliwić przyszłych swych małżonków. Na ożenienie wszakże nie mógł się zdecydować—choć przeklinał ten brak stanowczości w charakterze swoim i cierpiał nad nim.

W tym stanie umysłu odebrał on pewnego dnia następujący list, przesłany mu z Walencyi:

„Szanowny panie i kolego!

„Mam zaszczyt polecić mu z całego serca panią „Donelle, wdowę, która w tych dniach przedstawi się „panu. Pani Donelle jest panią znacznej fortuny i ma„tką ślicznej córki. Opuszcza nasze miasto, z zamiarem „osiedlenia się w Paryżu. Będzie więc potrzebować „rady, której ufam, że nie odmówisz jej, szanowny „kolego. To, co słyszałem o panu od kolegi Mar„tinela, daje mi zupełną rękojmię, że interesów mojej „klijentki nie mogę w lepsze niż w pańskie ręce po„wierzyć.

„Racz szanowny kolego przyjąć wyrazy szacunku.

„L. Lambert
notaryjusz.“

O panu Lambert istotnie słyszał Dulomey wiele od p. Martinela.

Nazajutrz o godzinie drugiej, pani wdowa Donelle zaanonsowała się w kancelaryi Alberta. Przyjął ją oczywiście bezzwłocznie.

Pani Donelle była to czterdziestoletnia kobieta, silna brunetka, tęga i wysoka. Strój jej i ruchy były pospolite, głos krzykliwy, wymowa o silnie południowym akcencie.

— Panie — zawołała w progu już — odebrałeś pan zapewne list p. Lambert, polecający mnie twym względom.

— Tak pani—odrzekł Dulomey.

— Otóż przyjęq osiedlić się w Paryżu, by go już nigdy nie opuścić. Prowincyja zbrzydła mi zupełnie i oddawna bytabym opuściła Walencyję, gdyby nie nieboszczyk mój mąż, najzacniejszy człowiek, ale pozbawiony wszelkich aspiracyj i wyższych polotów. Dla mieszczańskich jego upodobań wystarczało całkiem życie prowincyi. Ze mną rzecz się ma wprost przeciwnie!.. Bolałam szczerze nad śmiercią męża, ale po roku żałoby uważam sobie za obowiązek wprowadzić córkę moją w godniejsze jej otoczenie. Marta jest piękna, wykształcona i elegancka; ukończyła jeden z pierwszorzędnych zakładów naukowych i będzie mieć 500,000 franków posagu, nie licząc wypraw i milijona, który po mojej śmierci odziedziczy. Mam nadzieję, że pójdzie ona za mąż według moich marzeń, a przyznaję, że na tym punkcie mam duże wymagania i zupełne do nich prawo. Pochodzę ze szlachetnej rodziny Puymorey d'Avignon, a mąż mój, choć nie dbał o te rzeczy, z łatwością mógłby dowieść, że należał do jednej z najsławniejszych rodzin zapisanych w złotych księgach Florencyi. Gdybym miała syna, wystarałabym się dla niego o należne mu tytuły Donellich; niestety mam tylko córkę. Muszę jej znaleźć męża z tytułem; nie odstąpię od tego za nic w świecie. Pan doponie mi wyszukać jej męża; wszak prawda?... Kolężanka z pensyi i przyjaciółka Marty, księżniczka Malgorzata de Ferryas, córka księcia de Ferryas, o którym